

Rola rdzennej ludności w ochronie przyrody

Ziemia do tej pory zamieszkiwana jest przez wiele rozmaitych rdzennych grup etnicznych, które zbudowały swoje bogate kultury i tożsamość na zażyłym związku z przyrodą. Przez tysiąclecia wykształciły takie sposoby korzystania z zasobów naturalnych, które zapewniają ich trwałe użytkowanie, gwarantujące zaspokojenie potrzeb obecnych oraz przyszłych pokoleń. Oczywiście od tej reguły są pewne wyjątki, jak np. plemiona z Madagaskaru wycinające lasy pod uprawę ziemi czy też sztandarowy przykład tubylców z Wyspy Wielkanocnej, którzy całkowicie zniszczyli lasy, a tym samym podstawy swej egzystencji. Niemniej jednak bardzo wiele współczesnych grup tubylczych angażuje się w ochronę ich ziem, często korzystając ze wsparcia organizacji pozarządowych. Wymieńmy kilka przykładów:

Ludy Dalekiej Północy – Inuici, Nieńcy, Komiacy i inne są obecnie zaangażowane w ochronę Arktyki przed aktywnością firm wydobywających ropę i gaz ziemny, co zagraża kruchej równowadze ekologicznej regionu.



Wybrzeże Południowego Tajwanu. Parku Narodowego Kenting. Okolica zamieszkiwana przez ludy Paiwan i Amis – Tajwańskich Aborygenów. Fot. Tomasz Nakonieczny

Lud Saamów z północnej Skandynawii angażuje się w ochronę tajgi przed wyrębami, ponieważ znajdują się w niej zimowe pastwiska reniferów stanowiących kluczowy element ich gospodarki i kultury. Walczą także z projektami budowy zapór wodnych na rzekach w północnej Szwecji. Realizacja tych inwestycji nie tylko zaburzyłaby tradycyjne szlaki wędrówek reniferów, ale i utrudniłaby migrację łososi na tarliska.

Indianie amazońscy z Peru i Ekwadoru zaangażowani są w walkę z firmami naftowymi poszukującymi i wydobywającymi ropę na ich terenach. Już teraz dzięki Indianom Achuar, wspomaganym pracą organizacji pozarządowych, udało się wymusić na firmie Talisman wycofanie się z realizacji koncesji na poszukiwanie ropy naftowej na ich terytorium.



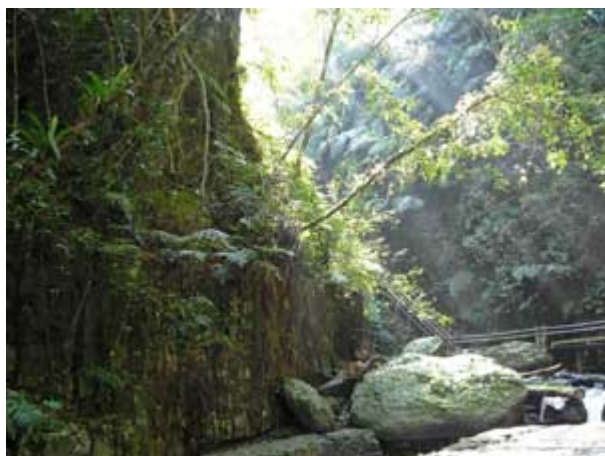
Wodospady Baiyang. PN Taroko. Wschodni Tajwan. Okolica od wieków zamieszkiwana przez lud Amis, który poważnie ucierpiał podczas japońskiej okupacji Tajwanu. Fot. Tomasz Nakonieczny

Indianie z Brazylii walczą z projektem budowy wielkich zapór na dopływach Amazonki, takich jak Xingu czy Teles Pires.

W Ameryce Północnej Indianie Lakota przeprowadzają akcje bezpośrednie przeciwko budowie ropociągu Keystone XL przez ich terytoria w Dakocie Południowej z kanadyjskich kopalni łupków bitumicznych do rafinerii w Teksasie. Ropociąg stanowiłby poważne zagrożenie dla podziemnego rezerwuaru wody pitnej pod Wielkimi Równinami oraz dla wielu rzek, które ma przecinać.

Przyjrzyjmy się jednak roli rdzennej ludności w ochronie przyrody, polegającej na właściwym, tradycyjnym zarządzaniu.

To nie przypadek, że 80% obszarów o wysokiej różnorodności biologicznej i wysokiej wartości przyrodniczej jest jednocześnie domem dla rdzennych grup etnicznych. Przez wieki ci ludzie z powodzeniem zarządzali terenami wodnymi, lądowymi oraz dzikimi gatunkami. Stopień znaczenia ich działań dla dzikiej przyrody do tej pory nie został jeszcze rzetelnie przebadany.



Północno-wschodni Tajwan. Okolica zamieszkiwana przez Aborygenów z ludu Atayal. Fot. Tomasz Nakonieczny

Nadeszła pora, aby służby odpowiedzialne za ochronę przyrody i środowiska poznały i doceniły wartość tradycyjnej wiedzy ludów tubylczych odnośnie do zrównoważonego korzystania z zasobów, jak również niskich kosztów nieodłącznie związanych z takim podejściem do ochrony przyrody¹.

Według badań w ramach Programu Monitoringu Ochrony Środowiska na zlecenie ONZ w 2004 r. w ciągu 40 lat globalna powierzchnia obszarów chronionych zwiększyła się z 2,4 mln do ponad 20 mln km kwadratowych. Jednak ta liczba reprezentuje zaledwie 12% lądowych i 1% powierzchni morskich ekosystemów i daleko jej do ambitnych celów przyjętych na 6 Konferencji Stron Konwencji o Różnorodności Biologicznej zakładających ochronę 15% powierzchni ekosystemów lądowych i 30% morskich do 2010 r. Jednocześnie, jak podaje IUCN, od połowy lat 90 podwoiły się koszty ochrony przyrody. Organizacje i instytucje zajmujące się jej ochroną są zgodne co do tego, że aktualne wydatki nie są w stanie pokryć kosztów utrzymania obecnie istniejących form ochrony i zapewnić zachowania większości najbardziej różnorodnych biologicznie obszarów na świecie.

Ludność tubylcza zamieszkuje ponad 24% powierzchni Ziemi. Powinna być zatem włączona do programów ochrony i zarządzania terenami, które już zamieszkuje.

Według raportu „Rights-based rainforest protection”, sporządzonego przez Norweską Fundację na Rzecz Lasów Deszczowych (Rainforest Foundation Norway), istnieje bardzo wiele przykładów mądrego gospodarowania lasami przez rdzenną ludność, zapewniającego ich skuteczną ochronę. Nie należy zatem wykluczać tubylców z programów ochrony lasów. Według Raportu, prawa człowieka powinny zajmować centralne miejsce w takich projektach na rzecz ochrony lasów jak REDD+ (Reducing Emissions from Deforestation and Degradation)².

Obecnie większość pieniędzy globalnie przeznaczanych na ochronę przyrody służy jedynie obszarom chronionym w krajach rozwiniętych, podczas gdy w krajach rozwijających się jest znacznie więcej cennych przyrodniczo terenów wymagających ochrony. Kiedy już pieniądze są przeznaczane dla krajów rozwijających się, rzadko kiedy mają z nich korzyści ludy tubylcze.

Dla przykładu wg raportu First People World Wide z 2006 r. w czterech projektach ochrony przyrody prowadzonych w Indonezji, Malezji, Papui Nowej Gwinei oraz Polinezji-Mikronezji mniej niż 1% funduszy wsparło zabiegi ochronne prowadzone przez rdzenną ludność.

Niekiedy część kosztów związanych z ochroną terenów cennych przyrodniczo przeznaczana jest na kompensacje dla tubylców wysiedlonych z miejsc obejmowanych ochroną. O ile tego typu praktyki nie są za częste, to mimo wszystko koszty te sięgają 90 mld dolarów w ciągu 10 lat³.

Tubylcze rozwiązania

Włączenie ludów autochtonicznych do programów ochrony i zarządzania terenami cennymi przyrodniczo, które zamieszkuje, wydaje się finansowo bardziej opłacalne i sensowne pod względem przyrodniczym oraz społecznym. Poza tym rdzenne grupy etniczne posiadają bogatą tradycyjną wiedzę, którą od tysiącleci z powodzeniem stosowały w ochronie swoich terenów. Dla przykładu, u Indian Tukano w Amazonii szamani bazując na tradycyjnej mądrości i rozumieniu przyrody czuwają nad tym, aby podlegająca ich opiece społeczność racjonalnie korzystała z terenów łowieckich, zapewniając tym samym ich trwałe użytkowanie⁴.

Ponieważ większość takich grup woli pozostać na swoich ziemiach, a wszelkie wysiedlenia kończą się dla nich przeważnie w opłakany sposób, zaangażowanie ich w inicjatywy ochrony przyrody stwarza obopólną korzyść zarówno dla nich, jak i dla instytucji i organizacji chroniących przyrodę.

Inaczej niż współczesny naukowy model ochrony przyrody, nastawiony na zachowanie terenów cennych przyrodniczo w stanie dziewiczym, bez śladów ludzkiej działalności, takiej jak osadnictwo, rolnictwo i myślistwo, tubylczy model zarządzania praktykowany przez tradycyjne plemiona postrzega człowieka jako integralną część krajobrazu. Ochrona terenów polega bardziej na unikaniu niszczycielskiej działalności poprzez zrównoważone korzystanie z nich, niż zaniechanie jakiegokolwiek

działalności.

Już teraz projekty angażujące społeczności tubylcze w różnych zakątkach świata wyznaczają nowe wysokie standardy niskonakładowej ochrony przyrody, przynosząc wymierne i znaczące korzyści całym społecznościom, które biorą udział w ich wdrażaniu.

Dla przykładu na wyspach Fidżi grupy tubylców z wybrzeża współpracując z naukowcami chronią gatunki morskich organizmów, stosując tradycyjną metodę polegającą na ustanawianiu na części wioskowych łowisk specjalnych obszarów wyłączonych z połowów, tzw. *tabu*, gdzie zwierzęta mogą odbudowywać swoje populacje. W efekcie od kwietnia 1997 r. do sierpnia 2000 r. liczebność takiego np. mięczaka jadalnego *koikoso* wzrosła o 1353% w obrębie *tabu* i o 523% w wodach wokół *tabu*, które są traktowane jako lokalnie zarządzane obszary morskie (LZOM). W 2006 r. Fidżi posiadało 177 LZOM i 108 obszarów *tabu*. Kolejne 100 LZOM jest w trakcie wdrażania na Fidżi i w innych rejonach Pacyfiku⁵.

Według raportu sporządzonego przez Tawake Alifereti i dr. Billa Aalbersburga z Uniwersytetu Południowego Pacyfiku całkowity koszt utrzymania LZOM o powierzchni ponad 7000 km kwadratowych wynosi 4 mln dolarów w ciągu 10 lat, czyli 5,7 dolara na hektar LZOM oraz 91 dolarów na obszar *tabu*.

W ciągu ostatnich 10 lat rząd Australii poprosił wielu rdzennych właścicieli ziemi o jej ochronę połączoną z zarządzaniem. Tak zwany Program Tubylczych Obszarów Chronionych (Indigenous Protected Areas Program IPAP) stworzył w Australii dodatkowe 22 obszary chronione o łącznej powierzchni 14,9 mln ha. Ponieważ działalność ochroniarska prowadzona jest przez samych Aborygenów na ich własnych terytoriach, nie poniesiono żadnych kosztów w celu uzyskania terenów pod ochronę, nie ma żadnych sporów natury prawnej, ani nie słyszy się żadnych głosów oburzenia ze strony tubylców. Rząd ogłosił nawet podwojenie funduszy na wsparcie tego programu.

Korzyści z IPAP wykraczają daleko poza samą ochronę przyrody. Spośród grup Aborygenów biorących udział w projekcie 99% z nich odnosi zarówno ekonomiczne, jak i ogólnorozwojowe korzyści. W 60% grup zauważono polepszenie rozwoju najmłodszych członków społeczności; u 85% - poprawę wyników w szkole u dzieci; w 74% z nich zauważyło odbudowę stosunków i wzajemnych relacji w obrębie grupy oraz wzmocnienie rodzin, jak i samej społeczności⁶.

Zarządzanie ekosystemami przez zamieszkującą je rdzenną ludność gospodarującą w tradycyjny, zrównoważony sposób stwarza obiecujące możliwości pozwalające odnawiać się ożywionym zasobom przyrodniczym, a także odbudowywać system żywnościowy, jak również na nowo przywracać głębokie więzi z naturą, nadwątlone polityką asymilacyjną poszczególnych państw, w których żyją.

Rozległa wiedza ludów tubylczych może być wykorzystana w praktyce na o wiele szerszą skalę, by chronić przyrodę dla przyszłych pokoleń, o ile te wysiłki zostaną wsparte finansowo i technicznie. Taki program, jak First Peoples Worldwide Indigenous Stewardship Initiative (ISI) ma możliwość zmiany dominującego konserwatorskiego sposobu ochrony przyrody na świecie. Inicjatywa programu skupia się na pomocy rdzennym grupom etnicznym w ochronie ich ziem poprzez zaangażowanie w projekty ochroniarskie na ich własnych terytoriach. Oferowana jest im pomoc techniczna i odpowiednie szkolenia.

Kiedy instytucje i fundacje staną się bardziej świadome, jak wiele środków przeznaczanych na ochronę przyrody można zaoszczędzić angażując do współpracy rdzenną ludność z jej tradycyjnymi metodami zarządzania, jako częścią strategii ochrony przyrody, jest nadzieja, że nie tylko przyroda będzie skuteczniej chroniona, ale również społeczności tubylcze będą miały swobodniejszy dostęp do jej zasobów pod określonymi warunkami gwarantującymi jej ochronę oraz poprawią swój status

ekonomiczny. Istnieje realna szansa osiągnąć bardzo wiele w ochronie przyrody bardzo niskim kosztem.

Warto więc docenić odwieczną mądrość starych ludów tubylczych i czerpać z ich dorobku z korzyścią dla nich samych, dzięki przyrody oraz nowoczesnych społeczeństw.

Opracowanie: Tomasz Nakonieczny

Tekst opracowany na podstawie artykułu Rebeki L. Adamson, *Preserves Biodiversity at Less Cost* (2007), University of South Pacific,
firstpeoplesworldwide.org/publish/IndigenousStewardshipPreservesBiodiversityatLessCost.pdf

Przypisy:

1. Rebecca L. Adamson „Indigenosus Stewardship Preserves Biodiversity at Less Cost” (2007) firstpeoplesworldwide.org/publish/IndigenousStewardshipPreservesBiodiversityatLessCost.pdf.
2. Human rights key to rainforest convestation, argues report (2012) news.mongabay.com/2012/0905-rfn-rights-based-rainforests.html.
3. Badania prowadzone przez Conservation Finance Alliance (1994).
4. Bill Devall, George Sessions „Ekologia głęboka. Życ w przekonaniu, iż Natura coś znaczy”, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1994; tytuł oryginału: „Deep Ecology. Living as if nature mattered”, wyd. 1985.
5. Rebecca L. Adamson „Indigenosus Stewardship Preserves Biodiversity at Less Cost” (2007).
6. Badania przeprowadzone przez Briana Gilligana dla Departamentu Dziedzictwa Przyrodniczego, Australia.